

prof. dr hab. Andrzej Bryk

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Artykuł opublikowany w [Rzeczpospolitej](#).

Polityczna poprawność, wolność słowa a bitwa o uniwersytety /III/

Ograniczenie dyskusji na uniwersytetach przez polityczną poprawność niszczy wolność słowa, uderzając nawet w słynnych naukowców. Klasyk amerykańskiej konserwatywnej filozofii politycznej profesor Harvardu Harvey Mansfield od lat jest atakowany przez organizacje feministyczne i gejowskie za pokazywanie mielizn intelektualnych liberalnej lewicy tożsamościowej. Mansfield, wybitny badacz renesansu i myśli liberalnej, został zaproszony przez college w Montrealu z wykładem o wartości studiowania wybitnych, klasycznych książek. College wycofał propozycję, ustępując przed protestami studentów uważających, że zaproszenie konserwatysty jest nie do zaakceptowania.

Z podobną sytuacją zetknął się niedawno profesor filozofii UJ Ryszard Legutko. Znamca filozofii starożytnej, tłumacz Platona i analityk totalitarnych tendencji liberalnej demokracji, poddał je wiwisekcji w książce opublikowanej po angielsku pod tytułem „Demony w demokracji”. Argumentował, że myśl liberalna nie jest neutralna, lecz zakłada wyraźny projekt antropologiczny. Narzuca go wszystkim z przekonaniem, że zostały ostatecznie rozpoznane prawa historii (klasyczna cecha twierdzeń ideologicznych), a zatem, że mamy narzędzia zbudowania równościowego liberalnego porządku społecznego. Dąży on do takiego ustroju politycznego, który owe „naukowe” prawa historii ma jedynie wdrożyć, likwidując politykę i zastępując ją zwykłym administrowaniem „prawami człowieka” z oczyszczoną świadomością ludzi emancypowanych z wszelkich niepostępowych zaszłości kulturowych, religijnych i filozoficznych, które go podważają. Wyznających je traktuje jako zawalidrogi na drodze postępu, ignorantów bądź moralnie złych.

Legutko został zaproszony z wykładem nawiązującym do tytułu swej książki do Middlebury College. Zanim jednak do niego doszło, pojawił się list otwarty z protestem przeciw zaproszeniu „mówcy, który rażąco i dumnie propaguje homofobiczny, rasistowski, ksenofobiczny, mizoginistyczny dyskurs”, czyli klasyczne liberalno-lewicowe zbrodnie. Jeden student twierdził, że akademickie wolności braci studenckiej byłyby ograniczone przez samą

obecność „nienawistnika” w kampusie, ponieważ poczuliby się „zmarginalizowani”. Innymi słowy, zgodnie z dewizą jakobina Louisa de Saint Justa „nie ma wolności dla wrogów wolności”. Żeby zbudować nowy świat, należy zniszczyć stary.

Władze uniwersytetu się przestraszyły i wykład został odwołany z mętną, tchórzliwą argumentacją. Potwierdziło to tezę filozofa, że współcześni intelektualisci mieniący się „strażnikami czystości” ideologicznej liberalizmu stają się lumpenintelektualistami. Wykład ostatecznie się odbył w bocznej sali, do której Legutko został „przemycony” przez profesorów i studentów broniących wolności słowa, co musiało u niego wywołać sentymentalne *deja vu* z czasów, gdy takie wykłady odbywały się w Polsce w latach 70. w ramach opozycyjnego antykomunistycznego nielegalnego Uniwersytetu Latającego.

Takich przypadków na uniwersytetach amerykańskich jest dużo.

Podobna ewolucja uniwersytetów następuje w niemal wszystkich liberalnych krajach Zachodu, zmonopolizowanych przez zwycięzców „długiego marszu przez instytucje” pokolenia rewolucji 1968 r. Ich zadaniem staje się nie tylko nauczanie o bogactwie ludzkich dokonań, ale też przekształcenie świadomości wraz z potępieniem zła w przeszłości, a to zgodnie z zasadą prezytyzmu historycznego oznacza w ortodoksji liberalno-lewicowej niemal wszystko. Ten ideologiczny projekt ma cechy zbastardyzowanej religii, a edukacja staje się rodzajem psychoterapii. Mówienie czegoś, z czym inni się nie zgadzają, jest wykluczone, może bowiem obrażać „uczucia”, powodować „dyskomfort”, „marginalizować” i „wykluczać”. Studentów przekonuje się, iż żyją w cywilizacji systemowej opresji „rasistowskiej”, „patriarchalnej”, „seksistowskiej” czy „homofobicznej”. Poszukuje się „przestępstw” taki system ciągle podtrzymujących. Stąd poczucie braku bezpieczeństwa emocjonalnego, potrzeba czujności, protestu, cenzury myśli i wypowiedzi wykładowców mogących obrazić jakąkolwiek grupę tożsamościową czy jakiegoś studenta, z dyskryminacją rozumianą w kategoriach psychoterapeutycznych, z atmosferą oportunistycznej uległości, autocenzury, „czyszczeniem” języka i traktowania go nie jako sposobu zrozumienia świata, lecz jego przekształcania według wyobrażeń liberalnego „dobrego” porządku, czyli kryteriów określonego czasu i miejsca.

Uniwersytety, media, korporacje czy liberalizujące się kościoły chrześcijańskie stają się nie tyle miejscami nauczania wiedzy i sporów o istotę rzeczy, ile spełniającymi życzenia klientów-studentów, z przekonaniem, iż istotą edukacji jest walka o sprawiedliwość. Uprzywilejowane pokolenie cywilizacji dobrobytu, szczególnie w elitarnych uniwersytetach, jest bombardowane

przekazem, że zadaniem edukacji jest „oczyszczenie” ludzkości z systemowej „opresji” rasizmu, seksizmu czy homofobii definiowanych często psychoterapeutycznie, z manichejskim podziałem na opresjonowanych i opresjonujących. Mających wyrażać nieustanną skruchę za grzechy przeszłości i nieżądających traktowania ich fair obecnie.